

językoznawstwo

KIEDY BIEDA PRZYCIŚNIE

Język interpretuje świat, pokazuje to, co ludzie mają w głowach, i może wpływać na to, jak się zachowują – mówi **dr Monika Łaszkiwicz** z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.



Dr Monika Łaszkiwicz

jest językoznawcą, adiunktem w Zakładzie Tekstologii i Gramatyki Współczesnego Języka UMCS. W pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. Stanisławy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej opisała stereotypy etniczne w polszczyźnie ludowej i potocznej. Wyniki polskich badań nad stereotypami przedstawiła na konferencji „Stereotypy i uprzedzenia językowe w Europie” EFNIL (European Federation of National Institutions for Language).

m.laszkiwicz@umcs.pl

ACADEMIA: Tytuł pani pracy doktorskiej brzmiał „Stereotypy etniczne obcych w polskiej kulturze ludowej i w polszczyźnie potocznej”. Kim w Polsce byli obcy?

MONIKA ŁASZKIEWICZ: Obcość zawęziłam do aspektu narodowego. Po analizie materiałów wyodrębniłam 52 grupy obce. Badałam różne źródła: druki powstałe od XIX do XXI w., nagrania zbierane od 1960 r. w „Archiwum Etnolingwistycznym” UMCS w Lublinie. Podstawą były także wywiady, które przeprowadziłam w województwach lubelskim, łódzkim i podkarpackim. Zgromadzone opisy podzieliłam na 5 dużych kategorii, przyjmując jako kryterium rodzaj relacji Polacy – obcy. Są to: współmieszkańcy, sąsiedzi, historyczni najeźdźcy, cudzoziemcy i dzicy mieszkający na krańcach ziemi. Najdokładniej w zgromadzonym materiale są opisywani Żydzi, Ukraińcy, Rosjanie, Niemcy. Mniej dokładnie mieszkający daleko od nas Amerykanie czy Brazylijczycy.

Rozumiem, że relacje zbierała pani od ludzi starszego pokolenia.

Taki był zamysł, żeby dotrzeć do ludzi, którzy mieli z obcymi kontakt bezpośredni. Prof. Jerzy Bartmiński zawsze podkreślał, że historia mówiona i opowieści z pierwszej ręki są najważniejsze i najbardziej wartościowe. Chociaż jeśli chodzi o wiedzę stereotypową, to myślę, że informacje z drugiej ręki też mogą być ważne, bo pokazują to, co jest najbardziej utrwalone.

A co to jest stereotyp?

To obraz w głowie. Dystansuję się od wartościowania: nie zakładam, że jest on zawsze negatywny, że jest zły, że trzeba z nim walczyć, że trudno z nim żyć, bo zakłamuje rzeczywistość i utrudnia kontakty z innymi ludźmi. Jak mówi prof. Jerzy Bartmiński, stereotyp to rodzaj pojęcia potocznego, którego funkcją podstawową jest funkcja poznawcza, jest częścią języka. Stereotypy mogą być neutralne.

Czy są także różne kategorie obcych?

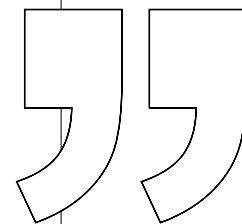
Tak. Jedni są oswojeni jako sąsiedzi, inni groźni jako najeźdźcy lub osoby wyrządzające krzywdę. Czasami są postrzegani jako jedni i drudzy. Ukraińiec i Niemiec są współmieszkańcami, sąsiedzi, ale i – wzięwszy pod uwagę wydarzenia historyczne – wrogami. Szwedzi to ewidentnie najeźdźcy z odległej przeszłości. Natomiast stereotypy Tatarów i Tatarów litewskiego, czyli historycznego najeźdźcy i współmieszkańca, okazały się na tyle odrębne, że opisałam je oddzielnie.

Na czym ta odrębność polega?

Tatarzy osiadli byli wartościowani pozytywnie. Podziwiano ich za pracowitość, za to, że byli dobrymi rzemieślnikami. Pochodzenie tatarskie było powodem do dumy. Zupełnie inaczej było, kiedy chodziło o Tatarów jako historycznych najeźdźców, którzy – według zapisów źródłowych – mordowali ludzi w okrutny sposób.

Jest powiedzenie „Kiedy bieda przycisnie i Żyd bratem bywa”.

Czyli Żyd jest kimś, do kogo można się zwrócić o pomoc, ale jest to ostateczność



Jaki jest np. stereotyp Ukraińca?

Na Lubelszczyźnie i na Podkarpaciu przed II wojną światową relacje były braterskie. Zapraszano się nawzajem na śluby, wspólnie obchodzono święta raz w obrządku katolickim, raz w prawosławnym, jak do kościoła było za daleko, to chodzono do bliskiej cerkwi. Do negatywnej zmiany w stereotypie doszło



Antysemityzm na wieś dotarł z miasta. W Frampolu czy Biłgoraju, gdzie Polacy handlowali i Żydzi handlowali i stanowili dla siebie konkurencję, stosunki między nimi były gorsze. Na zdjęciu: Leżajsk, do którego co roku na rocznicę śmierci cadyka Elimelecha przyjeżdżają chasydy

po tym, co stało się później. Ukraińiec zaczął być postrzegany jako morderca, niebezpieczny wróg.

Czy wśród badanych były osoby, które były świadkami wojennego okrucieństwa Ukraińców?

Tak, choć czasem jest to trudno zweryfikować. Opieram się tylko na tym, co ktoś mi zechciał powiedzieć. Jeśli słyszę, że w danej wsi Ukraińcy zgwałcili kobietę albo że mąż zamordował swoją polską żonę, to nie idę do krewnych, żeby to zweryfikować. Nie sprawdzam też tego w archiwach. To zadanie dla historyka.

Jaki z pani rozmów wyłonił się stereotyp żydowskich sąsiadów – tych zapamiętanych albo tych, którzy teraz odwiedzają miejsca, w których żyli ich przodkowie?

To jest bardzo ciekawa sprawa. Badani mówią: ci Żydzi, którzy u nas żyli, nasi Żydzi, byli dobrzy, pracowici, porządni, można było się z nimi dogadać i prowadzić interesy, w przeciwieństwie do Żydów w ogóle.

Kontakty polsko-żydowskie nacechowane były oczywiście dystansem, typowym na styku różnych kultur. Nie wszystko Żydom wypadało, nie ze wszystkim się do Żydów zwracano, ale traktowano ich jako pełnoprawnych członków społeczności. I co ciekawe, oczekiwano ich obecności i dobrych życzeń w ważnych momentach przejścia, kiedy się szło do ślubu, kiedy niosło się dziecko do chrztu, podczas Wigilii.

To inny obraz niż ten z badań prof. Joanny Tokarskiej-Bakir.

Obraz Żydów jest wielostronny. Pani profesor zebrała bogaty materiał, na który (jako jedno ze źródeł) powołuję się w swojej pracy doktorskiej. Staralam się włączyć różnego typu relacje, mam materiały, które potwierdzają wiarę w mord rytualny, i takie, które temu przeczą.

Pisała pani o obrazie Żyda także na podstawie „Nowej księgi przysłów polskich”. Jak ten obraz przejawia się w języku?

STEREOTYPY NARODOWE

Jest na przykład powiedzenie „Jakże szczęście posłuży na grzeczności zbywa, kiedy bieda przyciśnie i Żyd bratem bywa”. Czyli Żyd jest kimś, do kogo można się zwrócić o pomoc, ale jest to ostateczność, na co dzień nie jest traktowany jak brat. „Nie idź do Żyda ino do sąsiada” – przestrzegano. I to chyba najlepiej opisuje ówczesne stosunki. Ale mówi też sporo o Polakach. Potoczna polszczyzna mówi o różnych cechach Żyda: jego chytrności, bogaceniu się kosztem Polaków, ale też o zaradności i solidarności względem swojej grupy. Widać w niej także, że Żyd, który przeszedł na katolicyzm, nie stawał się pełnoprawnym członkiem społeczności. Przeciwnie, był traktowany jak ktoś, kto tylko ukrywa swoje prawdziwe zamiary. Stereotypy narodowe są często ambiwalentne – zawierają cechy, które są ze sobą sprzeczne.

Jakie określenia Żydów dominowały w relacjach pani badanych?

Żydzi, Żydy lub po imieniu i po nazwisku.

Czyli w relacjach badanych nie pada pogardliwe słowo Żydki?

Raczej nie. Wydaje mi się jednak, że ponieważ moi rozmówcy są uprzedzani, w jakim celu te rozmowy są prowadzone, to włącza im się samokontrola. Z drugiej strony, pewna kobieta opowiadała, np. że jak była mała, biegała z rodzeństwem do miejscowego Żyda i naśmiewała się z niego w ten sposób. On poskarżył się ojcu, dodając „Panie Padjasek, pan to jesteś dobry człowiek, ale dzieci to masz durne”. „Dostaliśmy wtedy »pasówkę«” – stwierdziła moja rozmówczyni. Z tego wynika, że odnoszenie się do Żydów z pogardą nie było na wsi przez wszystkich akceptowane.

Spółeczność żydowska zniknęła. Czy z opowiadań badanych wyziera lęk przed jej powrotem?

Powiedziałabym raczej, że żal za tym utraconym światem. Przed wojną było Polakom ciężko, kiedy u Żyda trzeba było pracować albo się u niego zadłużyć. Ale dla moich rozmówców to był czas młodości, którą wspominają z sentymentem. Pewnie nie przypuszczają, że jest możliwość powrotu Żydów, nie wiem, czyby tego chcieli, ale przeważa w nich pozytywny obraz życia z tą społecznością. Szczególnie że jeśli było ciężko, to wszystkim w podobnym stopniu.

A co z kłamstwami o Żydach, na przykład na temat mordu rytualnego, które jest powtarzane do dziś?

Jedna z informaterek opowiadała mi, że jej matka jako dziecko poszła do Żyda, żeby sprzedać sita, i Żydówka ją zaprosiła do jednej izby, potem do drugiej: „chodź, no chodź”, mówiła, i ona się wycofała, bo – jak sama stwierdziła – nie wiadomo, co by było, gdyby tam poszła. Oczywiście są przekonania, że komuś z rodziny czy danej osobie bezpośrednio udało się uniknąć w ostat-

niej chwili niebezpieczeństwa ze strony Żydów, którzy chcieli wykorzystać krew polskiego dziecka na macę: „Mówio, że oni musieli złapać jakiegoś człowieka polskiego, ochrzczonego i gdzieś tam w beczki wkładali i tak obracali. I to krew wytryskiwała, a oni te krew brali i potem się dzielili to krwio, do tych maców po troszku”. Ale mówią o tym ludzie, którzy z Żydami mieli mniejszy kontakt. Jeśli ktoś chodził do szkoły z żydowskimi dziećmi czy mieszkał tuż obok Żydów, to miał możliwość spróbować macy i przekonać się, że to były po prostu zwykłe białe placki: „Maca, no maca to były te placki, pieczone na wodzie, oni w te sobotę to te mace jedli”.

Czyli bliższy kontakt to mniej uprzedzeń i negatywnych stereotypów?

Niezupełnie. W małych miasteczkach, takich jak Frampol czy Biłgoraj, czy w miastach, gdzie Polacy i Żydzi handlowali i stanowili dla siebie konkurencję, stosunki były gorsze niż na wsi, na której zamieszkiwali raczej biedni Żydzi.

Jednak antysemityzm, o czym pisała prof. Alina Cała, na wieś dotarł z miasta. Mówili o tym także niektórzy z moich rozmówców: „Już jak ta wojna miała przyjść, że to była taka nienawiść, najpierw w miastach, tak na tych Żydach różne takie i później to na wieś przyszło... Tata ma poopisywane, że było wszystko dobrze, tylko później to przyszło z miasta, że oni tym Żydom dokuczać zaczęli”.

Relacje z obcymi mogły być przyjazne, neutralne, obojętne albo wrogie i straszne jednocześnie.

W polsko-obcych relacjach, mimo dominującego lekceważenia i poczucia wyższości, często można obserwować podziw i szacunek dla elementów obcej kultury, religijności, waleczności czy pewnych cech charakteru i umysłu. W sposobie patrzenia na obcych dominują różne punkty widzenia, wyłaniający się obraz jest zależny od intencji i celu komunikatu, od gatunku tekstu. Na wyobrażenia obcych nakładane jest również wartościowanie, dlatego niektórzy obcy mogą być zarówno sąsiadami, jaki i wrogami. Mogą być podziwiani ze względu na pewne cechy, a krytykowani ze względu na inne.

Widać to także w sposobie zwracania się na przykład do Żydów w wyborze nazwy – etykiety. W odczycach z okresu powstania styczniowego mówiono do nich: bracia Polacy wyznania mojżeszowego – podkreślano braterstwo w jednym aspekcie i odrębność w innym, podobnie „bracia Izraelici”. Mamy określenia pogardliwe: Żydy, Żydki, ale też wzniosłe. Cyprian Norwid pisał o nich Żydowie polscy.

Język interpretuje świat, pokazuje to, co ludzie mają w głowach, i może wpływać na to, jak się zachowują.

Z DR MONIKĄ ŁASZKIEWICZ
 ROZMAWIAŁA ANNA ZAWADZKA
 ZDJĘCIE JAKUB OSTAŁOWSKI